



B. Barchański prof. zw. dr hab. inż. - AGH Kraków

## **„Polski górnik został pierwszym w historii błogosławionym”**

*„Wyszedł z Wadowic, przeszedł przez Kraków, doszedł na wzgórze Watykanu i z tego tytułu był nazywany Ojcem Świętym. Dzisiaj doszedł znacznie wyżej. Od dziś jego adres to nie Franciszkańska 3 ani Watykan. Jego adres brzmi: Niebo.”*

Kardynał Stanisław Nagy

Bardzo głębokie przeżycie duchowe, religijne i patriotyczne jakiego doznałem będąc w Rzymie 1.05.2011 r. na beatyfikacji Jana Pawła II „Wielkiego”, z moją żoną i grupą PT Pracowników AGH, skłoniły mnie do napisania niniejszego artykułu. W artykule tym będę się starał ukazać związki nowego Błogosławionego z szeroko pojętym polskim górnictwem na przestrzeni kilkudziesięciu lat.

Biskupa Karola Wojtyłę miałem szczęście widzieć i słyszeć jako licealista a następnie początkujący student na przełomie 50-60-tych lat na dorocznych męskich pieszych pielgrzymkach górników i hutników do Matki Boskiej Piekarskiej w Piekarach Śląskich. Bliższe kontakty z biskupem K. Wojtyłą udało mi się jako studentowi – górnikowi z AGH wraz z grupą koleżanek i kolegów nawiązać poprzez duszpasterstwo akademickie przy kolegiacie Św. Anny. Z tego okresu szczególnie utkwiło mi w pamięci spotkanie z biskupem K. Wojtyłą w kolegiacie Św. Anny zorganizowane dla studentów Krakowa w tym licznej grupy z AGH na temat treści listu wysłanego w 1965 r. przez polskich biskupów do biskupów niemieckich na temat wzajemnego przebaczenia winy. List ten wywołał furję ówczesnych władz, które potępiły w „czambuł” polskich biskupów. Na owym spotkaniu w przepełnionej kolegiacie Św. Anny biskup K. Wojtyła rozpoczął swoje wystąpienie od powitania: „Witam

studentki, studentów i tych co przybyli służbowo”. W trakcie kazania – wykładu biskup K. Wojtyła wytłumaczył studentom zasadność wystąpienia polskich biskupów do biskupów niemieckich. Przez całe studia a następnie asystenturę uczestniczyłem w ramach duszpasterstwa w kolegiacie Św. Anny w rekolekcjach, spotkaniach opłatkowych w trakcie których biskup a następnie kardynał K. Wojtyła zatrzymywał się między innymi przy grupie studentów AGH zadając pytania o przebieg studiów górniczych i składając okolicznościowe życzenia. Po wyborze kardynała K. Wojtyły na papieża zacząłem dokładniej zajmować się życiorysem Jana Pawła II ze szczególnym uwzględnieniem Jego związków z szeroko pojętym górnictwem. Poniżej przedstawię kilka opisów przedstawiających pracę młodego K. Wojtyły w czasie okupacji niemieckiej w Krakowie.

### Opis I-szy – fragment książki M. Malińskiego (3)

Rok 1940

#### ROBOTNIK

Ale z czegoś trzeba żyć, trzeba mieć kartki żywnościowe. Trzeba gdzieś jeszcze pracować, bo Arbeitsamt zaczął już działalność i gorliwie wysyła na roboty do Niemiec wszystkich nie zatrudnionych. Znowu włącza się Babcia Szkocka – zna przecież jednego takiego, który mógłby tu doradzić: pan Kułakowski, będący na początku jeszcze okupacji dyrektorem fabryki Solvay. Po rozmaitych debatach zatrudnia on Karola w najbardziej dogodnym miejscu, w pracy fizycznej – najpierw w kamieniołomie Batki potem, po prawie roku, przy kolejce linowej dowożącej kamień do fabryki, a wreszcie przy czyszczeniu wody dostarczanej do kotłów. Karol ubrany w ciemnogrnatowy ferszalung, z torbą przewieszoną przez ramię, w drewniakach\* na nogach idzie codziennie do pracy. Jest to ciężka praca, która wymaga dużego wysiłku fizycznego, z tym, że można znaleźć chwile oddechu, wykorzystywane przez Karola bardzo skrupulatnie. Gdy dowiezie taczkami określoną ilość materiałów służących do wytrącania z wody części mineralnych, może sięść i pod kotłem przy lampce czytać swoje książki.

\* Uwaga autora: O drewniakach wspominał również Ojciec Święty Jan Paweł II w trakcie odprawiania mszy świętej w Łagiewnikach w sierpniu 2002 r. Cytuję z pamięci Ojca Świętego – „Kto by pomyślał, że syn polskiej ziemi, który w drewniakach w latach okupacji przemierzał drogę z Zakrzówka do Łagiewnik przybędzie po latach do Łagiewnik jako Papież”.

### Opis II-gi – fragment książki A. Frossarda (1)

Odtąd jest już całkiem sam w kraju okupowanym, a nawet w latach 1939-1941 podwójnie okupowanym, przez Niemców i przez Rosjan:

«Byłem wówczas robotnikiem, pracowałem w kamieniołomie, tzw. "wapienniku", który dostarczał materiału do wielkiej fabryki sody w dzielnicy Krakowa, która nosiła nazwę Borek Fałęcki. W parę miesięcy po śmierci ojca przeszedłem z kamieniołomu do pracy w samej fabryce, na tzw. oczyszczalnię wody przeznaczonej dla kotłowni. Do pracy fizycznej zostałem poniekąd zmuszony okolicznościami. Uniwersytet Jagielloński, na którym rozpocząłem studia w jesieni 1938 r., po zakończeniu szkoły średniej w moim rodzinnym mieście Wadowicach, został zamknięty przez okupanta, profesorowie - wśród nich wielu ludzi wiekowych i wybitnie zasłużonych dla nauki – wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Studiowałem na Wydziale Filozoficznym filologię polską zgodnie z zamiłowaniami wyniesionymi z okresu szkoły średniej. Studia zostały przerwane na początku drugiego roku, wkrótce też zacząłem pracować w kamieniołomie razem z kilku moimi kolegami ze studiów.

Jeśli ów jeden rok normalnych przedwojennych studiów, jeden rok uczestniczenia w życiu społeczności najstarszego w Polsce uniwersytetu, wywarł niewątpliwie wielki wpływ na całą moją młodą osobowość - to nie obawiam się powiedzieć z całym przekonaniem, że kolejne cztery lata pracy fizycznej, okres uczestniczenia w wielkiej społeczności robotniczej, stały się dla mnie szczególnym darem Opatrzności. Nauczyłem się cenić ten okres i związane z nim doświadczenie bardzo wysoko. Nieraz mówiłem, że warte ono może więcej od doktoratu (choć dla nauki i stopni naukowych żywią wielki szacunek)».

Opis III-ci – fragment książki M. Malińskiego (4)

– Ale ktoś tu przesadził. Praca, w którą zostali wciągnięci Karol z paroma kolegami, niewątpliwie przekraczała ich fizyczne możliwości. Bo to była praca w kamieniołomie należącym do tej firmy – praca górnika odkrywkowego i to wykonywana bardzo prymitywnie. Wysadzano skałę wapienną ładunkami dynamitu, z kolei większe bloki rozbijano kilofami i młotami na mniejsze, ładowano na wagoniki kolejki wąskotorowej i tak transportowano do fabryki, gdzie przerabiano wapień na sodę.

Karol tę pracę zaczął w połowie listopada 1940 roku. Praca trwała od godziny 8 do 16. Nie bardzo miał czym dojeżdżać. Przeważnie szedł pieszo, choć potrzebował na to całej godziny. Czasem go podprowadzałem. Opisywał mi tę robotę. Byłem lekko przerażony i niepewny, czy

wytrzyma. Rzeczywiście przychodził z pracy bardzo zmęczony. Jeszcze dobrze, gdy była przyjazna pogoda. Akurat listopad był piękny. Ale gdy przyjdzie deszcz lub mróz, to będzie klęska. A robota musi być wykonana.

Na razie przeznaczyci go do prac przy kolejce. Było to podsypywanie torów, układanie nowych, plantowanie pod tory: ścinanie pagórków, zasypywanie dołów. Po paru miesiącach przeszedł do ładowania kamienia na wózki. Ale i z tym sobie dawał radę. Najgorsze były mrozy. Zima z 1940 na 1941 okazała się tak samo surowa jak poprzednia. Ratowało go to, że był po prostu silny, dobrze zbudowany, wysportowany.

Stało się coś, co mnie zaskoczyło. On potraktował tę pracę jako nowe doświadczenie życiowe, które miało go nie zniszczyć, ale ubogacić. Poza tym miał dodatkową satysfakcję, że zarabia na siebie – a płace były stosunkowo wysokie - i że otrzymuje deputaty w naturze, co było jeszcze ważniejsze niż pieniądze.

Opis IV-ty – fragment książki M. Malińskiego (5)

#### Kamieniołom

Podczas okupacji trzeba pracować w jakimś zakładzie ważnym dla Niemiec. Odpowiednie zaświadczenie może uratować w razie zatrzymania na ulicy. Nalega na to babcia Szkocka. Wynajduje człowieka - dyrektora fabryki „Solvay”, Henryka Kułakowskiego - który zatrudnia Karola i paru jego kolegów, między innymi Julka Kydryńskiego i Wojtka Żukrowskiego, w kamieniołomie Batki.

Karol zaczyna prace w połowie listopada 1940 r. Pracuje od 8 do 16. Nie bardzo ma czym dojeżdżać z ulicy Tynieckiej, przeważnie idzie więc pieszo. Potrzebuje na to całej godziny. Zajmuje się eksploatacją kamieniołomu. Pracuje w grupie, która wysadza dynamitem ściany skalne, rozbija je na drobne kawałki, ładuje do wagoników i transportuje do zakładu.

Karol nie traktuje swojej ciężkiej pracy jak jakiegoś przekleństwa dla „pięknoducha” zajmującego się „sprawami wyższymi”. Jest to dla niego kolejne doświadczenie życiowe. Poza tym ma dodatkową satysfakcję, że zarabia na siebie – a płace są stosunkowo wysokie – i że otrzymuje deputaty w naturze, które są jeszcze ważniejsze niż pieniądze. Może nawet dzielić się nimi z ludźmi potrzebującymi pomocy.



Foto. 1. Reprodukacja z pracy (5)

Kamieniołom na Zakrzówku. Tu jesienią 1940 r. Karol Wojtyła podjął pracę jako robotnik fizyczny, by uchronić się przed wywózką na przymusowe roboty do Niemiec. Po latach w książce „Dar i tajemnica” tak wspomina słowa Franciszka Łabusia, z którym pracował w kamieniołomach: „Karolu, wy to byście poszli na księdza. Dobrze byście śpiewali, bo macie ładny głos i byłoby wam dobrze...”

#### Opis V-ty – fragmenty książki J. Kydryńskiego (2)

##### Wspomnienie T. Kudlińskiego

W tym czasie także i Wojtyła podjął pracę robotnika w kamieniołomach zakładów chemicznych Solvaya w Borku Fałęckim. Stąd jego wielka popularność (już jako metropolity

krakowskiego) wśród tamtejszej ludności robotniczej. Byłem jej naocznym świadkiem podczas obrzędu bierzmowania w tamtejszym kościele.

#### Wspomnienie T. Kwiatkowskiego

Karol był młodym, postawnym mężczyzną. Podjął się ciężkiej pracy fizycznej w kamieniołomach, aby mieć zapewnioną dobrą Arbeitskarte, która chroniła przed łapankami na ulicach i wywózką do Niemiec na roboty. Niemcy potrzebowali robotników i taka karta była stosunkowo bezpiecznym dokumentem, choć nie gwarantowała w pełni uniknięcia represji na Polakach. Nigdy nie słyszałem, aby Karol kiedykolwiek skarżył się na swą pracę, narzekał na zmęczenie i wzdychał za jakimś innym zajęciem. Wrósł w środowisko robotników, cieszył się ich sympatią i wzrastającym coraz bardziej poważaniem. Był człowiekiem szybko zjednującym sobie zaufanie u ludzi, bezkonfliktowym, aż zanadto wyrozumiałym, co czasem denerwowało.

#### Wspomnienie J. Kydryńskiego

W warunkach okupacyjnych biegło ono nurtem podwójnym: jawnym i tajnym, konspiracyjnym. Nurt jawny był uciążliwy, niemniej dla nas nowy, więc interesujący; byliśmy robotnikami w kamieniołomie, należącym do fabryki Solvay (dzisiejszych Zakładów Sodowych) w Borku Fałęckim; ale kamieniołom znajdował się w Zakrzówku, za Dębnikami. Zajęcie to chroniło przed wywózką na roboty do Rzeszy. Praca wcale nie była pozorowana: w najcięższe zimy wojenne, gdy mróz dochodził do 30 stopni, rozbijaliśmy młotami wapienne złomy i ładowaliśmy tę tłuczkę widłami na wózki wąskotorowej kolejki, dowożące je do fabryki. Praca trwała od 8 rano do 4 po południu. Po dwóch (mniej więcej) latach pracy w kamieniołomie, przeniesiono nas do samej fabryki, na dział tzw. oczyszczalni wody, gdzie praca była nie mniej ciężka, za to przynajmniej nie marzliśmy tak okropnie. Z dzisiejszej perspektywy te lata zdają się latami bezcennych doświadczeń: obydwaj mamy pełne prawo twierdzić, że poznaliśmy naprawdę „klasę robotniczą”, zżyliśmy się z nią – do dzisiaj trwają ponawiające wówczas znajomości i przyjaźnie.

#### Wspomnienie S. Urbańczyka

2 XI 1939 Wojtyła zapisał się na II rok studiów, w sobotę 4 listopada był pewnie na nabożeństwie inauguracyjnym, a 6 XI po południu lub następnego dnia dowiedział się o aresztowaniu profesorów; byli wśród nich prawie wszyscy jego nauczyciele: Chrzanowski, Nitsch, Lehr-Splawiński, Kołaczkowski, Małecki, Milewski, Kamykowski, Urbańczyk. Ocalał Wyka i Spytkowski. Wojtyła i niektórzy koledzy poszli do pracy w kamieniołomie,

inni do obozów jenieckich, inni gdziekolwiek na skromne posadki – byle przetrwać szczęśliwie do końca, bliskiego jak wszyscy myśleli.

Przedstawione powyżej świadectwa wykazują niezbicie, że młody Karol Wojtyła jako górnik pracował ok. 4 lata w kamieniołomie. Być może to doświadczenie życiowe było powodem, że w latach późniejszych jako biskup i kardynał bardzo często spotykał się z górnikami na kopalniach Jego diecezji (Jaworzno, Libiąż, Oświęcim), jak i na dorocznych męskich pielgrzymkach do Piekar Śląskich, gdzie spotykał się z wielotysięcznymi rzeszami górników Śląska i Zagłębia. Kontaktów tych nie zerwał po wyborze na Stolicę Piotrową. Spotykał się wtedy m. innymi z wielotysięcznymi rzeszami górników. Poniżej przytoczę fragmenty homilii wygłoszonej w 5-tym dniu I-iej pielgrzymki do Polski (2÷10 czerwca 1979 r.)

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO DO WIERNYCH Z GÓRNEGO ŚLĄSKA I ZAGŁĘBIA  
DĄBROWSKIEGO ( )  
(fragmenty)

„... Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Witam zgromadzonych tutaj w tak wielkiej rzeszy pielgrzymów ze Śląska i z Zagłębia. Dziękuję za słowa, które skierował do mnie biskup Herbert, biskup Kościoła katowickiego. Witam Go wraz z wszystkimi biskupami koncelebrującymi z Katowic, z Częstochowy, z Opola. Są to wszystko biskupi „siedzący na węglu”. Ja też się do nich częściowo zaliczałem – ale tylko częściowo, na tyle, na ile węgiel podchodził w stronę Jaworzna, Oświęcimia i Libiąża. Niemniej byłem od wielu lat dopuszczony do tego węglowego towarzystwa, do tego węglowego Kolegium Biskupów, i zapraszany przez biskupa katowickiego do Piekar. Pierwszy raz w tym roku tak się złożyło, Opatrzność Boża tak pokierowała, że nie przemawiałem osobiście ze szczytu wzgórza piekarskiego do męskiej pielgrzymki w ostatnią niedzielę maja. Przemówiłem tylko krótkim słowem pisany, a – jak słyszę – słowo żywe przejął po mnie mój następca, nowy metropolita krakowski. Pragnę Wam, Drodzy Bracia, z całej duszy podziękować za te wszystkie lata wspólnego z Wami pielgrzymowania do Matki Bożej Piekarskiej.

Dzisiaj spotykamy się na Jasnej Górze ...

... Drodzy Bracia i Siostry! Ludzie wielkiej, ciężkiej, gigantycznej pracy ze Śląska, z Zagłębia, a także z całej Polski! Nie dajcie się uwieść pokusie, że człowiek może odnaleźć siebie, wyrazić siebie odrzucając Boga, wykreślając modlitwę ze swego życia, pozostając przy samej tylko pracy w złudnej nadziei, że same jej wytwory bez reszty nasycą wszystkie potrzeby ludzkiego serca. Nie samym bowiem chlebem żyje człowiek! (por. Mt 4,4). A mówi

to do Was człowiek, któremu ogromnie leży na sercu ta olbrzymia, gigantyczna polska Praca, jej owoce, jej skuteczność, jej reputacja w całym świecie. Mówi to człowiek, któremu najgłębiej leży na sercu, ażeby Polska stała się bogata i potężna przez swoją pracę.

Pamiętajmy jednak słowa: „Nie samym chlebem żyje człowiek”. Słowa te wypowiedział Ten, który zna ludzkie serce i dał dość dowodów troski o materialne potrzeby. Modlitwa Pańska, tak bardzo zwięzła, zawiera w samym środku prośbę o chleb. A mimo to, nie samym chlebem żyje człowiek. Pozostańcie wierni tym słowom. Pozostańcie wierni doświadczeniu pokoleń, które uprawiały tę ziemię, które wydobywały na wierzch jej ukryte bogactwa, z Bogiem w sercu, z modlitwą na ustach. Zachowajcie *to, co było źródłem duchowej siły* Waszych ojców i praojców, Waszych rodzin, Waszych wspólnot! Niech stanie się na nowo modlitwa i praca” podstawą siły w tym pokoleniu, a także w sercach Waszych dzieci, wnuków i prawnuków.

Mówię Wam więc „*Szczęść Boże!*”

A mówię to poprzez Serce Matki – Tej, której jasnogórskie królowanie jest tak bardzo macierzyńskim matkowaniem dla nas wszystkich.

I mówię to *poprzez Serce tej Matki*, która jeszcze bliżej Waszych domów, Waszych kopalń i fabryk, Waszych miast i wsi obrała sobie miejsce w Piekarach i stworzyła tam swoje duchowe, macierzyńskie, Maryjne Zagłębie. Zagłębie ludzkich dusz i serc, które musi odpowiadać Zagłębiu i Śląskowi fabryk, kopalń i hut. Zagłębie Maryjne, polskie, Zagłębie ludzkich serc. To, co mówię dzisiaj ze szczytu jasnogórskiego, dołączcie do tego, co tylekroć mówiłem do Was jako metropolita krakowski ze szczytu wzgórza piekarskiego.

I nie myślcie, że ja się z tego szczytu wzgórza piekarskiego tak łatwo wyprowadzę. Nie myślcie! To już za mocne przyzwyczajenie, za silny nawyk! I nawet nie wiem, dlaczego miałbym się z tego nawyku wyzwolić i wyleczyć? Moi Drodzy, chociaż nawet taki potentat duchowy, jak biskup katowicki nie może sprawić tego, żebym jeszcze przyjechał do Piekar jako metropolita krakowski, bo z tym Pan Jezus już załatwił sprawę, to już Pan Jezus sam rozstrzygnął, to przecież ..., to przecież są różne inne sposoby. Biskup katowicki jako potentat nie tylko ducha, ale i techniki, znajdzie sposoby na to, żebym ja tam co roku mógł się do Was przynajmniej krótko odezwać: albo słowem pisanym, albo słowem radiowym. Za długo byłem metropolitą krakowskim, żebym nie wiedział: „Ślązakom zawsze mało”!

Na razie niech na tym zostanie. Chcę tylko, żebyście na pamiątkę tego spotkania wzięli ode mnie dwa dary. Jeden dar to jest ta świeca paschalna już ze Stolicy Piotrowej, z bazyliki św. Piotra. Przekazuję ją Wam na ręce Waszego biskupa. A drugi, drugi mój dar to



jest ta stuła papieska, w której teraz do Was przemawiam i chcę ją tylko dla Piekar zostawić ...”

Podobnie wyglądało spotkanie Ojca Świętego Jana Pawła II z górnikami w trakcie pielgrzymki do Polski w 1999 r. (foto. 2).



Foto. 2. Półmilionowa rzesza górników, hutników i ich rodzin w Gliwicach w oczekiwaniu na przyjazd Ojca Świętego Jana Pawła II -15.06.1999 r.– reprodukcja z pracy (7)

Również górnicy składali Ojcu Świętemu wiele wizyt w Watykanie i Castel Gandolfo. W ramach współpracy AGH z przemysłem organizowałem wspólne pielgrzymki studentów – górników i górników z kopalń. Przykładem może być pielgrzymka z 1990 roku w której wzięli udział studenci AGH oraz górnicy z najstarszej polskiej kopalni „Murcki” (foto. 3). We wspólnej audiencji brali również udział górnicy z Rudy Śląskiej i Zabrze pod kierunkiem dyrektora Jana Szlązaka późniejszego Podsekretarza Stanu ds. górnictwa.



Foto. 3. Audiencja w Auli Pawła VI górników z kopalni „Murcki” studentów AGH – lipiec 1990 rok. Krótka rozmowa górnika – B. Barchańskiego z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Obok córka Barbara (zdjęcie ze zbiorów prywatnych)

Spółeczność naszej Uczelni kontynuowała kontakty nawiązane z biskupem a następnie z kardynałem po Jego wyborze na Papieża. Delegacje AGH odbyły kilkanaście pielgrzymek do Rzymu oraz cała społeczność spotykała się z Nim w trakcie Jego pielgrzymek do Ojczyzny.

Poniżej zrelacjonuję dwa bardzo ważne wydarzenia podkreślające bardzo ściśle związki Ojca Świętego z Akademią Górniczo-Hutniczą.

Poświęcenie figury Św. Barbary na gmachu A-0 w dniu 17.06.1999 r. w trakcie VII pielgrzymki Jana Pawła II do Polski, przedstawiciele AGH (pracownicy i studenci) przywitani Ojca Świętego przed gmachem A-0 (foto.4 i foto. 5.)



Foto. 4. Oczekiwanie na Ojca Świętego Jana Pawła II przed gmachem A-0 AGH. Pierwszy z prawej górnik B. Barchański, drugi z lewej inicjator ponownego posadowienia figury Św. Barbary na gmachu A-0 – górnik K. Czopek (zdjęcie Z. Sulima)

Ojciec Święty opowiadał o swoich związkach z AGH a następnie poświęcił figurę Św. Barbary, która jest na dachu pawilonu A-0. Było to ogromne przeżycie dla wszystkich uczestników tej uroczystości.



Foto. 5. Ojciec Święty błogosławi figurę Św. Barbary na gmachu A-0 (zdjęcie Z. Sulima)

Spektakularnym wydarzeniem była pielgrzymka Senatu AGH do Watykanu w dniach 31.03 ÷ 9.04.2000 r. W dniu 3.04.2000 r. na uroczystym posiedzeniu Senatu w Sali Konsystorskiej JM Rektor prof. R. Tadeusiewicz wręczył Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II insygnia doktoratu honoris causa. Po zakończeniu oficjalnej części ceremonii członkowie senatu (foto. 6.) mieli możliwość osobistego spotkania z Janem Pawłem II.



Foto. 6. Senat AGH – uroczystość nadania doktoratu honoris causa (zdjęcie ze zbiorów prywatnych autora)

Dostałem również tego ogromnego zaszczytu (foto. 7.). W trakcie krótkiej rozmowy jako górnik, przekazałem Ojcu Świętemu serdeczne górnicze pozdrowienia „Szczęść Boże” nawiązując do Jego górniczej przeszłości. Podziękowałem również Ojcu Świętemu za jego troskę o polskich górników. Jan Paweł II podziękował i prosił o przekazanie pozdrowień środowiskom górniczym.



Foto. 7. Górnika B. Barchański przekazuje Ojcu Świętemu górnicze pozdrowienie „Szczęść Boże” (zdjęcie z prywatnych zbiorów autora)

W środę 5.04.2000 r. po w/w uroczystości na audyencji generalnej na placu Św. Piotra miało miejsce podniosłe wydarzenie dla naszej Uczelni. Przewodniczący Samorządu Studentów AGH Łukasz Jura wręczył Ojcu Świętemu drewnianą rzeźbę patronki górników Św. Barbary (foto. 8), którą miałem zaszczyt ufundować. W audyencji uczestniczyła również liczna grupa studentów i prodziekanów ds. studenckich (foto. 9) oraz 4 autokary pracowników AGH. (foto. 10).



Foto. 8. Figurka Św. Barbary którą wręczył Ojcu Świętemu student Ł. Jura (zdjęcie Z. Sulima)



Foto 9. Grupa prodziekanów ds. studenckich na placu Św. Piotra (zdjęcie Z. Sulima)



Foto 10. Pracownicy i studenci AGH na placu Św. Piotra (zdjęcie Z. Sulima)

Pielgrzymka pracowników AGH w dniach 1 i 2 maja 2011 r. w ramach udziału w uroczystościach beatyfikacyjnych oddała również hołd doczesnym szczątkom bł. Jana Pawła II Wielkiego, wystawionych w bazylice Św. Piotra.

Przedstawione powyżej udokumentowane przykłady z życia błogosławionego Ojca Świętego związane z wykonywaniem zawodu górnika oraz Jego wieloletniej ścisłej więzi z szeregowymi górnikami i górniczą kadrą naukowo-inżynierską, uwieńczone nadaniem przez Akademię Górniczo-Hutniczą Janowi Pawłowi II doktoratu honoris causa, upoważniają do nazwania Ojca Świętego pierwszym polskim górnikiem, który został błogosławionym.

*Bronisław Barchański*



## SPIS LITERATURY

1. Frossard A. – Nie lękajcie się – Rozmowa z Janem Pawłem II – Liberia Editrice Vaticana - 1982
2. Kydryński J. – Młodzieńcze lata Karola Wojtyły – Wspomnienia – Oficyna Cracovia - 1990
3. Maliński M. – Droga do Watykanu Jana Pawła II – Nakładem Księży Marianów – Rzym 1979
4. Maliński M. – Przewodnik po życiu Karola Wojtyły – Wydawnictwo Znak – Kraków 1997
5. Maliński M. – Karol Wojtyła – Dorastanie do papieżstwa – Wydawnictwo Albatros Dwa – Kraków – 1999
6. Praca zbiorowa – W pielgrzymce do ojczystej ziemi – Jan Paweł II w Polsce – 2 czerwca do 10 czerwca 1979 – Editions du dialogue – Paryż – 1980
7. Sosnowski L. – Z potrzeby serca – Pielgrzymka Ojca Świętego do ojczyzny – 1999 – Biały Kruk Kraków – 1999